

Janusz Jasiński

"Handbuch der Geschichte Ost- und Westpreußens", Teil III: "Von der Reformzeit bis zum Vertrag von Versailles 1807-1918", hrsg. von Ernst Opgennoorth, Lüneburg 1998 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 540-545

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, a RGZM — Römisch-Germanisches Zentralmuseum in Mainz (s. 9).

Niestety *Mapa osadnictwa południowo-wschodniej strefy nadbałtyckiej w I tysiącleciu p.n.e.*, dołączona do publikacji, zamiast ułatwiać, tak jak zamierzał autor (s. 8), utrudnia jej percepcję. W katalogu każde ze stanowisk otrzymało sygnaturę typu B96 (sektor i numer stanowiska w sektorze), która wskazuje jego położenie kartograficzne. Na samej mapie jednak zabrakło oznaczeń literowych odpowiednich sektorów. Pozostaje samodzielne ustalenie sektorów — jest ich dziewięć, a numerowanie należy rozpocząć od lewego, górnego narożnika mapy. Zagubiono także drugie „n” w nazwiskach opracowującego — Mirosława i wykonującego mapę Albina Hoffmannów.

Wnikliwi szperacze odkryją, dłaczego książka wydana w 1999 r. w nowej rzeczywistości administracyjnej, opiera się jeszcze na dawnym podziale wojewódzkim. Pierwotnie *Od Autora* datowane było na grudzień 1997 r., chociaż zawiera pośmiertne podziękowania dla prof. Łucji Okulicz-Kozaryn, która zmarła w lutym 1999 r. (!) Na nowej naklejce widnieje data: kwiecień 1999 r. Zmiany zachodzące w naszym kraju wyprzedziły prace wydawnicze. Nam, Polakom, będzie to łatwiej zrozumieć i rozszyfrować, trudności będą mieli obcokrajowcy, w których ręce trafi ta publikacja, będąca niejako kompendium podstawowej wiedzy o epoce brązu i wczesnej epoce żelaza w tej części Europy.

Zauważone mankamenty nie przesądząją jednakże o wartości całej pracy, która zapewne stanie się podstawą dla przyszłych studiów poświęconych I tysiącleciu p.n.e. terenów południowo-wschodniej strefy nadbałtyckiej. Praca odegra najprawdopodobniej podobną rolę jak dzieło Aleksandra Kamińskiego z 1956 r. dla obszarów „jaćwieskich” z I i początku II tysiąclecia n.e.¹⁰ Należy z niecierpliwością oczekiwać wydania drukiem analityczno-syntetycznej, naturalnej kontynuacji *Źródeł...*, która w pełni przedstawi autorską wizję procesów kulturowych, jakie zaszły w epoce brązu i wczesnej epoce żelaza między Wisłą a Niemnem.

Jerzy Marek Łapo

Handbuch der Geschichte Ost- und Westpreußens. Teil III: Von der Reformzeit bis zum Vertrag von Versailles 1807—1918. Herausg. von Ernst Oppennoorth. Einzelschriften der Historischen Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung herausg. von Udo Arnold, Bd. 10, Institut Nordostdeutsches Kulturwerk, Lüneburg 1998, ss. XXVII, 209.

Jest to kolejny tom historii Prus Wschodnich i Zachodnich napisany przez zespół autorski, tym razem liczący 11 osób. W porównaniu do t. II, nie ma w nim autorów polskich. Jeśli chodzi o początek XIX w., to historycy mają zawsze kłopot z wyznaczeniem najbardziej adekwatnej cezury. Wydawcy i autorzy opowiedzieli się za niezmiernie ważnymi procesami związanymi z reformami państwa pruskiego po upadku monarchii fryderycjańskiej (1806—1807). Warto tu zwrócić uwagę, że o kilka lat wcześniejsze dzieło historyków polskich *Historia*

¹⁰ A. Kamiński, *Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwiesz od I do XIII w.*, *Materiały Starożytność*, 1956, t. 1, ss. 193—273.

*Pomorza*¹ przyjęło za punkt wyjścia nowej epoki rok 1815, czyli ten moment, od którego na ziemiach pomorskich przez całe stulecie nie doszło do żadnych działań militarnych (do 1914 r.), ani też do żadnych zmian granic państwowych.

Historycy, kontynuujący opis dziejów obu części prowincji pruskiej w XIX w., napotykają na zasadniczą odmienną w ich roli dziejowej w stosunku do stuleci poprzednich. O ile do epoki rozbiorowej generalnie stanowiły podmiot swoich dziejów, to po 1815 r. spadły do poziomu prowincji monarchii Hohenzollernów pomimo wysiłków nadprezydenta Theodora von Schöna o zachowanie jej prerogatyw wobec berlińskiej centrali. Wydaje mi się, że autorzy w sumie wytyczyli właściwą linię pomiędzy ogólnopruskimi (niemieckimi) losami, a innymi drogami Prus Wschodnich i Zachodnich.

Podobnie jak w poprzednim tomie, również obecnie niemal każdy rozdział został zaopatrzonej w obfitą literaturę przedmiotu, chociaż w niejednym wypadku można wytknąć poważne braki, z czego jednak rezygnuję.

Czytelnika polskiego, rzecz zrozumiała, zainteresują najbardziej w książce wątki polskie. Można powiedzieć, że prawie wszyscy autorzy nie pomijają problematyki polskiej, litewskiej i kaszubskiej. Natomiast niewiele dowiadujemy się o ludności żydowskiej. Należy się zgodzić ze zdaniem Ernsta Opgennoortha, że kontrowersje pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi nie powinny być traktowane jako przedłużenie walk politycznych, lecz służyć dążeniu do znalezienia prawdy. Właśnie m.in. z tego powodu chciałbym się podzielić kilku moimi wątpliwościami.

Autorzy niemieccy doskonale się orientują, że historycy polscy dostrzegają politykę germanizacyjną, szczególnie w Prusach Wschodnich, już od początku XIX w. Pomimo tego, nie polemizując, wciąż powtarzają, także i obecnie, że faktycznie nastąpiła ona, zabarwiona nacjonalizmem, dopiero w II Rzeszy, inaczej mówiąc w epoce Bismarcka (s. 128, 172). Przyznają, że mi ręce opadają, ponieważ od przeszło przynajmniej 30 lat istnieją publikacje polskie, udowadniające, że poczynania przeciwko językom nieniemieckim podjęto za rządów nadprezydenta Theodora von Schöna. Nauka niemiecka przechodzi lekko nad wiarygodną pozycją źródłową Gustawa Gizewiusza z 1845 r., która — sędzę — jest dostępna od 1961 r. w każdej poważniejszej bibliotece niemieckiej². W latach siedemdziesiątych szereg artykułów na ten temat ogłosił w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” historyk olsztyński, Edward Martuszewski, który korzystał przede wszystkim z archiwaliów merseburskich, obecnie znajdujących się w Geheimes Staatsarchiv w Berlinie. Wśród autorów niemieckich bodajże jedynie Peter Böhning³ zwrócił uwagę na „nacjonalizm kulturalny” Schöna. Również autor niniejszej recenzji pisał na ten temat w 1996 r. w *Historii Pomorza*

1 *Historia Pomorza*, t. III (1815—1850) pod red. G. Labudy. Cz. 1: *Gospodarka, społeczeństwo, ustrój*, opracowali: S. Salmonowicz, K. Ślaski, B. Wachowiak, Poznań 1993, ss. 441; Cz. 2: *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe*, opracował J. Jasiński przy współudziale Z. Szulcki, Poznań 1966, ss. 370.

2 [G. Gizewiusz], *Die polnische Sprachfrage in Preussen. Eine Zusammenstellung von dahin einschlagenden Aktenstücken und Journalartikeln*, Leipzig 1845, *Expedition der slawischen Jahrbücher*, ss. 383 — wydanie reprintowe ukazało się w 1961 r. staraniem Instytutu Zachodniego w Poznaniu w nakładzie 1000 egz.

3 P. Böhning, *Die Nationalpolnische Bewegung in Westpreußen. Ein Beitrag zum Integrationsprozeß der polnischen Nation*, Marburg/Lahn 1973, ss. 38—39.

(książka znana jest autorom niemieckim)⁴. Politykę germanizacyjną prowadzono w Prusach Wschodnich i Zachodnich już wtedy, zanim w ogóle zrodził się ruch polski na tych obszarach. Nawet słynne zarządzenie z 1873 r. o szereg lat wyprzedziło jakiegokolwiek poczynania polskie na Warmii i Mazurach. Podobna niemiecka polityka językowa odnosiła się do Litwinów pruskich. W 1887 r. wyszedł zakaz posługiwania się w ogóle językiem litewskim w szkołach, nawet na lekcjach religii⁵. Trzeba pamiętać, że państwo pruskie inną politykę narodowościową prowadziło wobec Wielkiego Księstwa Poznańskiego, inną wobec Prus Zachodnich, a jeszcze inną, najbardziej ostrą wobec Prus Wschodnich. Wystarczy wskazać, że w tych ostatnich nie powstało żadne polskie gimnazjum, a przecież żyło tam kilkaset tysięcy mieszkańców mówiących po polsku. Stefan Hartmann próbuje osłabić, czy usprawiedliwić radykalne zarządzenie z 1873 r. tym, że Warmiacy nie protestowali przeciwko niemu, co ma oznaczać, że chętnie poddawali się procesom asymilacyjnym (s. 130). Otóż — jak wiadomo — na Warmii brakowało polskich elit, a więc inteligencji, ziemiaństwa, mieszczaństwa. Duchowieństwo warmińskie było częściowo polskie, ale bardzo zależne od biskupów i kurii niemieckiej. W poufnych sprawozdaniach dziekani z południowej Warmii donosili o krzywdzie wyrządzanej polskim parafianom, ale bezskutecznie, władze kościelne nie reagowały. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, gdy pojawił się na Warmii polski nauczyciel, polski księgarz, świątły sołtys, a ponadto przyszedł im z pomocą dziennikarz z Prus Zachodnich, odważono się stawić czoła posunięciom germanizacyjnym na Warmii (1885). Protest przeciwko zarządzeniu z 1873 r. podpisało 3435 ojców rodzin, czyli byli to przedstawiciele około 50% polskojęzycznej populacji na południowej Warmii⁶.

Na Mazurach sytuacja językowa była początkowo nieco pomyślniejsza, ponieważ pozwalano uczyć języka ojczystego w niższych oddziałach, aby dzieci mogły korzystać z polskiej Biblii i kancjonałów. Zwracali uwagę na różnice stosunków szkolnych na Warmii i Mazurach na korzyść tych ostatnich ówczesni obserwatorzy⁷. Również na Mazurach brakowało polskich elit, stąd istotnie nie widzimy protestów. Ale fakt, że po 40 latach usilnej germanizacji (od 1873 r.) liczba dzieci mazurskich mówiących po polsku, a przyjmowanych do szkół elementarnych wzrastała, a nie malała⁸, dowodzi, że rodzice stawiali bierny opór wobec polityki państwowej. W utrzymywaniu (a niewątpliwie i w upowszechnianiu) języka polskiego w tym czasie dużą rolę odegrały polskojęzyczne kalendarze Marcina Gerssa, wydawane w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy, a ukazujące się w okresie kilku dziesięcioleci.

Jeśli zaś chodzi o istnienie w tych latach ruchu litewskiego i jego akcji petycyjnej, to działalność ta wynikała — jak stwierdzał znawca problemu, Jan

4 *Historia Pomorza*, t. III, cz. 2, ss. 111—120.

5 A. Hermann, *Litauischsprachiger Unterricht in Ostpreussen und seine Darstellung in der deutschen und litauischen Historiographie*, Nordost-Archiv, Bd. I/1992, H. 2, s. 388.

6 J. Jasiński, *Wiece i petycja warmińska z 1885 roku*, KMW, 1987, nr 2, ss. 195—222.

7 *Ermländische Zeitung*, 1885, nr 137, 138.

8 J. Brehm, *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Biala Ostpr. 1914, ss. 490—491.

Karol Sembrzycki — z aktywności „grona wykształconych Litwinów”⁹. Niewątpliwie sytuacja językowa na Mazurach i Pruskiej Litwie w XIX w. wymaga studiów porównawczych, których jednak nie można oprzeć wyłącznie na sprawozdaniach władz pruskich.

Warto przypomnieć, że zarówno mowę Mazurów, jak i Kaszubów, a także Litwinów, Prusacy traktowali, przynajmniej od czasu Schona, za mniej wartościową, jako języki, których należało się wprost wstydzić. Tak upowszechniany odgórnie stosunek do języków nieniemieckich miał oczywiście wpływ na procesy asymilacyjne. Problem językowy winien być — wydaje mi się — ujęty w książce odrębnie, całościowo. Był on dla obu prowincji ważny, tak od strony politycznej, jak i kulturalno-oświatowej, a nawet gospodarczej.

W książce przypomniano, że Schön, odbudowując zamek w Malborku, świadomie nawiązywał do tradycji krzyżackiej. Ale i później — piszą autorzy — nadprezydenci czuli się następcami wielkich mistrzów i pruskich książąt! Dodajmy tu, że właśnie na początku XIX w. zrodziła się legenda upatrująca w państwie Fryderyka II i jego następców kontynuację państwa zakonnego. Była to oczywista mistyfikacja, która jednak dotrwała do II połowy XX w. Oczywiście żaden z autorów jej nie reanimuje.

Z obowiązku recenzenta poruszę kilka błędów i nieco uzupełnień. Bitwa pod Frydlandem (Frydlandem) miała miejsce 14 czerwca 1807 r., a nie 10 czerwca (s. 7). Napoleon po bitwie pod Pruską Iławką kwaterował nie tylko w Kamieńcu, ale najpierw w Ostródzie (tu również długo, bo aż 7 tygodni). Odczuwam brak szerszego omówienia regulacji chłopów domenalnych (Immediat-Einsassen) w oparciu o zarządzenie z 27 lipca 1808 r. Może warto było dodać, że umowa Dybicza z Yorckiem w Taurogach z 30 grudnia 1812 r. była od strony formalnej zdradą pruskiego generała sojuszniczej Francji. Wbrew dość powszechnemu mitowi, nie wszyscy mieszkańcy Prus Wschodnich ochoczo rwali się do broni w 1813 r. przeciwko cesarzowi Francuzów. Przy potrzebie zwięzłego wykładu można było bez straty dla niego zrezygnować z informacji, że obraz Yorcka pędzla Otto Brasuwettera wisiał w Królewcu aż do roku 1945. Ileż tego rodzaju notek dałoby się zamieścić. Nie mogę się zgodzić ze zdaniem mówiącym o braku poparcia w Prusach Zachodnich dla powstania listopadowego (ss. 25—26). Jeśli chodzi o szlachtę, to rolę powstania w jej rozbudzeniu narodowym mocno podkreślił prezes rejencji kwidzyńskiej Jacob von Nordenflycht, natomiast nastroje antypruskie wśród mieszczaństwa i ludności wiejskiej dostrzegał landrat w Walczu; o powstańczych sympatiach wśród całego polskiego społeczeństwa polskiego pisali internowani oficerowie polscy. Istniały też dezercje do powstania z landwery pruskiej. Milczenie źródeł oficjalnych nie dowodzi, że nie było wsparcia dla powstania. Np. żadne źródło pruskie nie mówi o ochotnikach warmińskich, tymczasem o faktach tych dowiadujemy się od kronikarza ze wsi Tomaszkowo pod Olsztynem¹⁰.

9 [J. K. Sembrzycki], *Wiadomości miejscowe*, Dziennik Poznański, 1882, nr 291 z 20 XII.

10 J. Jasiński, *Memorial prezesa regencji kwidzyńskiej Jakuba von Nordenflychta z 1846 roku o szlachcie polskiej ziemi chełmińskiej*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI—XX wieku (Przemiany struktur wewnętrznych)*. Materiały z sympozjum w Toruniu 9 IV 1992 r., pod red. J. Dygdały, Toruń 1993, ss. 89—95; Z. Boras, *Echa powstania listopadowego na ziemi waleckiej*, Zeszyty Naukowe UAM, 1968, nr 67, Historia, z. 8,

Czy rzeczywiście znany działacz demokratyczny pochodzenia żydowskiego, lekarz Johann Jacoby nie został wybrany do Parlamentu Niemieckiego we Frankfurcie w 1848 r. z powodu jego gorących sympatii do Polski (s. 34). Propolskie sympatie istniały w Królewcu aż do powstania styczniowego. Może społeczeństwo grodu nad Pregołą nie poparło wystarczająco Jacobiego z powodu jego radykalizmu społecznego i politycznego, a może z powodu pochodzenia żydowskiego? Właśnie wówczas ujawniły się wśród niektórych kręgów Królewca nastroje antysemickie. Pisząc o Lidze Polskiej w latach 1848—1849 w Prusach Zachodnich należało dodać, że popierało ją około 40 księży pochodzenia niemieckiego, a księża Antoni Klinkenberg i Karol Richter, powszechnie uznawani za Polaków, w gruncie rzeczy byli Niemcami. Właśnie nie kto inny, a tylko Richter upomniał się o zwolnienie z więzienia 5 Polaków na czele z Natalisem Sulerzyskim, który wiosną 1848 r. próbował wywołać antypruskie powstanie w Prusach Zachodnich. Jak widać, nie wszyscy Niemcy odwrócili się od Polaków w konfliktowych miesiącach rewolucji 1848 r. Stefan Hartmann mylnie mi dopisuje zdanie, jakoby stwierdził w swojej książce¹¹ istnienie jakiejś opozycji polskich Warmiaków wobec ludności niemieckiej w czasie Wiosny Ludów (s. 130). Nastroje antyniemieckie zrodziły się wśród polskiej społeczności na Warmii dopiero po kulturkampfie, zresztą nigdy nie były zbyt duże.

Ernst Opgennoorth chwali Schöna za popieranie szkół symultанных, czyli dwuwyznaniowych, ponieważ umożliwiało to tworzenie ich na wyższym stopniu organizacyjnym, ponadto godziło w stereotypy identyfikujące polskość z katolicyzmem, a niemieckość z konfesją ewangelicką (ss. 171—172). Autor nie przytoczył jednak argumentów strony przeciwnej, które sprowadzały się głównie do obawy, że wśród dzieci obu wyznań nastąpi prawdziwy zamęt religijny, o ile religii katolickiej i ewangelickiej będzie nauczał ten sam nauczyciel. Chodziło o to, że nauczanie dzieci, zwłaszcza religii, polega na dużym ich zaufaniu do nauczyciela. Nauczyciel zaś winien prowadzić lekcje z autentycznym przekonaniem i zaangażowaniem. Jednakże w jaki sposób mógł to czynić w obu wypadkach? Dzieci bardzo szybko dostrzegłyby u niego albo fałsz, albo preferowanie swojego wyznania. Poza tym, co będą sądzić o szkołach symultанных rodzice, nie była to jeszcze epoka ekumenizmu. Zresztą wobec antykatolickiej postawy administracji szkolnej na czele z Schönem, katolicy niepokoiili się, że będą dyskryminowani, a przynajmniej zaledwie tolerowani. Polacy zaś słusznie obawiali się wzmocnienia żywiołu niemieckiego w szkołach, ponieważ dzieci ewangelickie w Prusach Zachodnich były z reguły niemieckie, co mogło przyspieszać procesy asymilacyjne dzieci polskich. Pisząc o wpajaniu niemieczyny na lekcjach religii (s. 172), autor pomylił wielki strajk szkolny z lat 1906—1907 ze strajkiem dzieci wrześnińskich z 1901 r.

Wydawcy opowiedzieli się za cezurą listopada 1848 r., jako początkiem epoki porewolucyjnej reakcji. Elementy reakcji rzeczywiście wystąpiły pod koniec tego roku, ale zmagania pomiędzy siłami demokratyczno-liberalnymi a kontrrewolu-

ss. 77—90; *Historia Pomorza*, t. III, cz. 2, ss. 198—203, 216; Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory Specjalne, sygn. rkp 465, P. Turowski, *Sto siedemdziesiąt trzy lata walk o mowę ojczystą jednej wsi warmińskiej*, Tomaszkowo 1966, s. 1.

11 J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983.

cyjnymi trwały jeszcze później. Jestem zwolennikiem tradycyjnego przedziału. Upadek rewolucji nie oznaczał automatycznie rządów reakcji, istniał okres przejściowy przynajmniej do lipca 1849 r. Ostatecznym początkiem rządów reakcji było jednak przyjęcie w marcu 1850 r. prawa o stowarzyszeniach, a w czerwcu 1850 r. prawa prasowego.

Czytamy, że wspomniany działacz demokratyczny, Johann Jacoby, został uwolniony z twierdzy Boyen (Giżycko) w 1870 r. dzięki wstawiennictwu Bismarcka. Celem uzupełnienia należałoby dodać, że również z inicjatywy Bismarcka wytoczono mu proces w 1865 r., wskutek czego skazano go na 6 miesięcy twierdzy w Królewcu. Bismarck nie lubił Jacobiego, nazywał go „oschłym, starym Żydem”. Na wzrost niemieckiego nacjonalizmu wpłynęły wojny nie tylko z Austrią i Francją, ale i pierwsza, z Danią (1864). Późniejsze Prusy Wschodnie były w XVIII w. (do 1772) Królestwem w Prusach, a nie Królestwem Pruskim (s. 128). Aneksja Warmii w 1772 r. nie przyczyniła się do jej rozwoju społeczno-gospodarczego; odwrotnie, nastąpiło pogorszenie sytuacji włościństwa; podobnie nie uległo poprawie położenie chłopów w Prusach Zachodnich¹² (ss. 75—76).

Jeśli chodzi o utworzoną w 1905 r. rejencję olsztyńską, to oprócz zamiaru przybliżenia kompetentnych władz państwowych do spraw polskich, przyczyną jej powstania była przewidywana wojna z Rosją. Sam Olsztyn wyrastał wówczas na ważny punkt strategiczny. Zabrakło komentarza, dlaczego wielką bitwę na Mazurach u schyłku sierpnia 1914 r. nazwano akurat zwycięstwem pod Tannenbergiem. Zapomniano też wspomnieć, iż pomiędzy bitwą pod Tannenbergiem a bitwą zimową w lutym 1915 r. miała miejsce jeszcze bitwa nad mazurskimi jeziorami we wrześniu 1914 r., w czasie której zniszczono część armii *Rennenkampfa*, a część odepchnięto.

Rozdziały o kulturze, nauce czyta się niemal jak eseje historyczne. Szkoda jednak, że autorzy nie dostrzegli w tym dziale żadnego Polaka, np. kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, mazurskiego poety ludowego Michała Kajki, historyka Wojciecha Kętrzyńskiego (wspomniany jest przy innej okazji), czy drugiego historyka, ks. Stanisława Kujota.

Jestem świadom, że w tomie objętościowo skromnym, a obejmującym cały bogaty wiek, recenzent może zawsze wyszukać szereg uchybień, pomyłek, czy przemilczeń. Zgłaszając swoje „*ceterum censeo...*” zdaję sobie sprawę, że większość moich uwag ma charakter dyskusyjny. Książkę w całości oceniam wysoko.

Janusz Jasiński

¹² Zob. H.J. Bömelburg, *Zwischen polnischer Standegesellschaft und Preussischen Obrigkeitsstaat. Vom Königlichen Preussen zu Westpreussen (1756—1806)*, München 1995, ss. 410—421.